

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Z RADY POWIATOWEJ.

Nowo wybrany marszałek Rady powiatowej zaprosił członków tejże na posiedzenie, które się odbyło w dniu 18. lutego b. r., przyczem zaniechał tego dobrego zwyczaju, jaki się zwykle w takich razach praktykuje t. j. nie podał porządku dziennego obrad, co się w następstwie pomściło na wyborach przeprowadzonych na tem posiedzeniu, a które mogły i powinny były wypaść całkiem inaczej.

Po zagajeniu posiedzenia zawiadomił p. Laskowski Radę, że Cesarz zatwierdził wybór jego na marszałka, natomiast odmówił takiegoż zatwierdzenia ks. Polańskiemu, skutkiem czego należy przystąpić do powtórnego wyboru. Wybór padł tym razem na hr. Jana Potockiego, który stanowisko wicemarszałka przyjął, dziękując za ten zaszczyt i przyobiecując szczerze pracować dla dobra powiatu. Mowa jego wypowiedziana jak zwykle z niemalą swadą zadziwiła niejednego z tych, którzy go słyszeli przemawiającego niegdyś przy wyborze marszałka i sądzili, że gotów przy ofiarowaniu mu godności wicemarszałka robić w przyjęciu trudności. Tak się jednak nie stało. Nas to zupełnie nie dziwi,

wyrażamy tylko na tem miejscu szczerze życzenia i prośbę, by w przyszłości za słowami p. hrabiego poszła obfitość czynów.

Po wyborze wicemarszałka wystąpił p. Rodkiewicz zgłaszając swoją rezygnację z członka Wydziału Rady powiatowej i motywując swój krok tem, że chce zrobić w Wydziale miejsce ks. Polańskiemu i dać mu satysfakcję niejako za to, że nie został zatwierdzony wicemarszałkiem.

Komu znane dzieje naszej Rzeczypospolitej, temu też znana z owych czasów często występująca postać z gruntu pocziwego wprowadzie szlachcica, ale warchoła, który przez niezrozumienie swego stanowiska i położenia przy słabej zdolności oryentalcyjnej popełniał często czyny wprost szkodliwe sprawie narodowej.

Otóż krok p. Rodkiewicza, co do jego rezygnacji z członka Wydziału Rady pow., wydaje nam się i niewłaściwy i szkodliwy.

Najpierw znaczna część wyborców p. Rodkiewicza, zwłaszcza wyborcy z kuryi miejskiej, nie upoważniali go zupełnie do zrzekania się mandatu, który mu powierzyli, a o to należało się było ich zapytać, boć oni głównie jego wybór przeprowadzili, jako reprezentanta kuryi miejskiej z tą myślą, by w Wydziale zastępował interes miast.

Powtóre p. Rodkiewicz oświadczył z wielką swadą, że chce ks. Polańskiemu dać satysfakcję za niezatwierdzenie jego wyboru na wicemarszałka. Rzeczą całkiem niepotrzebną. Jeżeli bowiem sprawa taki obrót wzięła — to czynniki kompetentne chyba wiedziały dobrze, dlaczego nie polecili ks. Polańskiego Cesarzowi do zatwierdzenia. A może p. Rodkiewicz pogniwał się o to, że jego w tym wypadku o zdanie nie pytano.

Bądź co bądź jest faktem, że postąpienie p. Rodkiewicza uważamy za niewłaściwe i szkodliwe, a podnosimy to na tem miejscu dlatego, że obawiamy się w przyszłości jakiego fałszywego kroku tego radcy powiatowego, który naszym polskim interesom może szkodę przynieść.

Otóż dzięki p. Rodkiewiczowi członkiem Wydziału został wybrany ks. Olimp Polański.

Następnie wybrano do komisji rewizyjnej ks. kanonika Matwijkiewicza i p. Macieja Kluskę. Co do tego ostatniego, to wybór uważamy za zupełnie niewłaściwy. Nie dlatego, jakobyśmy mieli coś przeciw p. Maciejowi Klusce, którego uważamy za bardzo dzielnego i prawego człowieka — ale z tej przyczyny, że p. Maciej Kluska jest wójtem w Posadzie Olchowskiej i z tego tytułu podwładnym Radzie po-

Z obozu powstańczego.

Wyjątek z gazety „Niepodległość“ Nr. 84., z 28. sierpnia 1863 r., wychodzącej w Warszawie podczas powstania. Gazeta ta drukowana była w drukarni Rządu Narodowego — a poszczególne numery do dziś zachowane są w Muzeum Narodowym w Rapperswyli w Szwajcaryi, skąd i myśmy ten odpis otrzymali.

W województwach Litewskich, pomimo najokropniejszego zniszczenia całego kraju, bój trwa ciągle i nieustannie, mianowicie w województwach Kowieńskim i Grodzieńskim. Położenie oddziałów dość licznych, ale po ogromnej przestrzeni kraju rozrzuconych, gdzie wsie wyniszczone, popalone dwory, dziewięć dziesiątych obywateli wywiezionych, zesłanych lub zamordowanych, tyleż majątków zasekwestrowanych i zarządzanych przez czynowników moskiewskich, jest smutne, ale i godne uwielbienia zarazem. Przechodzą tygodnie, a żołnierz ciepłego jada nie kosztuje, nie zna dachu i wypoczynku — rodzinne lasy dają mu wprawdzie bezpieczne schronienie i szczęśliwą miejscowość do walki, lecz brak dowozu żywności, amunicyi i rekwizytów,

odosobnienie nieraz oddziałów przez długi przeciąg czasu, niepodobieństwo zostawiania rannych i znużonych po wsiach, gdyż szpiegi moskiewskie wnet wytropią i wtedy cała wieś z ziemią się równa, a jej mieszkańcy muszą się tulać lub ginąć głodową śmiercią; nieraz bowiem żołdactwo moskiewskie zagarnia całe wsi z żonami i dziećmi w niewolę i głodem morzy; kilka takich przykładów już było na Żmudzi i w Grodzieńskim — wszystko to razem wzięte — byt oddziałów nazbyt twardymi otacza warunka i; kto ranny — to już gorzej, jak zabity; komu sił zabrakło i nie mógł zdążyć za oddziałem — niech siebie uważa za zgubionego.

Terroryzm Murawiewa i jego siepaczy, którzy nie szczędzą środków, byle tylko rozdmuchać najbrudniejsze ludzkie namiętności, rozerwać najświętsze węzły społeczeństwa, rdzenną stanowiącą podstawę, mało wprawdzie przyniosły najazdowi korzyści — dzięki zacności ludu litewskiego, jego religijemu usposobieniu i temu, że w Kowieńskim na przykład, każda wieś niemal dała swego ochotnika do wojsk narodowych — leż i tam, gdy wszystkie władze cywilne są w więzieniu, na Syberyi, gdy oddziały nie mają dosyć

siły, by zasłonić całą ludność prowincyi od gwałtów moskiewskich, lud w wielu miejscach Województwa Wileńskiego, czując się bez opieki i przewodnictwa, zdrętwiał z nadmiaru niedoli i bezmyślnym jest świadkiem tego, co się dokoła niego dzieje.

Zapewne bezwładność takowa jest stanem przejściowym, lecz w każdym razie zgubnie ona wpływa na rozwój sił powstania.

Trzeba nadludzkiej wysileń, trzeba poświęcenia bez granic i odwagi niepraktykowanej, by podołać tak trudnym warunkom. Ale ufajmy w Boga. Litwa dała już i daje dowody, że jej nie brakło i nie braknie ani odwagi, ani ducha ofiary, chwilowe złe przeminie, organizacja narodowa znowu swą siecią potężną cały kraj pokryje, a wtenczas oddziały, w których każdy żołnierz to bohater, przypomną Moskwie Ginejtany, Popielany, Wobolniki i t. p.

(C. d. n.).

wiatowej, słuchającym rozkazów i poleceń urzędników tejże. Jak taki człowiek może kontrolować tych, których w innym wypadku musi słuchać, tego nie rozumiemy i to uważamy za niewłaściwe.

Wreszcie przystąpiono do wyboru dwóch członków do okręgowej Rady szkolnej wybierając ks. Olimpa Polańskiego i p. Rodkiewicza.

P. Marszałek Laskowski otrzymał tylko 10 głosów i nie został wybrany, czego wielce żałujemy, bo byłby tam i potrzebny i bardzo pożyteczny.

Po przeprowadzeniu wyborów, które mogły wypaść inaczej, gdyby sprawę przed wyborami omówiono, co niezawodnie byłoby nastąpiło, gdyby porządek dzienny był radcom powiatowym z góry znany — postawił p. Rodkiewicz wniosek, aby telegraficznie odnieść się do Koła Polskiego z żądaniem linii kolejowej z Wróblika szlacheckiego do Rymanowa-Zdroju, co uchwalono jednomyślnie.

Również wniosek p. Pytla, aby nie spuszczać z oka starań o przyszłą budowę kolei z Przemyśla przez Brzozów do Sanoka, uchwalono i upoważniono p. Marszałka do odniesienia się w tej sprawie telegraficznie do naszej reprezentacji parlamentarnej w Wiedniu.

Towarzystwa kredytowe a społeczeństwo.

Znajdujemy się w czasie, kiedy instytucje kredytowe składają obrachunki i sprawozdania ze swej gospodarki za rok miniony. Ze rok ten był wyjątkowym dla Towarzystw zaliczkowych, że przeszły one ciężką, niebywałą dotąd próbę, świadczą o tem sprawozdania wszystkich niemal Towarzystw kredytowych.

Nastąpiły wypadki, przesilenie finansowe objęło kraj cały, który dziś już płaci kosztą wojny, której państwo jeszcze nie prowadzi.

Publiczność zamiast w takiej chwili przyjść z pomocą naszym stowarzyszeniom, jak to uczyniła uświadomiona gospodarstwo ludność poznańska, która właśnie na wypadek wojny oddaje swe oszczędności i swe zapasy pieniężne swym spółkom, gdyż wie, że tam najlepiej będą ubezpieczone, nasza publiczność, nie posiadająca jeszcze takiej kultury ekonomicznej, do jakiej zaprawiona jest w długiej walce z niemczyzną publiczność polska w Poznaniu, uległa neurastenicznej słabości i podszeptom spekulantów i w takiej właśnie chwili rzuciła się do kas dla odbierania swych oszczędności, przez co naraziła nasze instytucje na trudności, a siebie na straty.

Nasze stowarzyszenia poddały dotąd bez pomocy rządu zwiększonemu naciskowi i wypłacały wkładki tak, że publiczność mogła się przekonać, jak lekkomyślnie rzucano popłoch pomiędzy mających wkładki oszczędności. Przyszłość jednak okaże, ile to z tych wkładek podjętych z naszych instytucji, poszło do obcych banków, ile oszczędności ludowych zmarnowano i jak lekkomyślnie dano posłuch agitatorom, którzy mieli z pewnością nie interes publiczności, lecz obcych spekulantów, którzy przy tej sposobności znaczną część naszych oszczędności wylapali.

Władza rządowa przyszła z pomocą kasom oszczędności, kasy oszczędności dostały bardzo wydatną pomoc pieniężną ze strony rządu, nasze zaś stowarzyszenia współdzielcze, narażone na równi z kasami oszczędności, nie otrzymały żadnej z tej strony pomocy.

Kasy oszczędności i wielkie banki otrzymały inną jeszcze pomoc: urzędowe ostrzeże-

nia publiczności, że pieniądze tam złożone mają najlepszą gwarancję, za którą ręczy kraj, powiaty i miasta. Stowarzyszenia oparte na ograniczonej lub nieograniczonej poręce członków, pozostawiono własnemu ich losowi, pomimo, że i one stoją pod kontrolą publiczną, że i tam złożone oszczędności dają gwarancję pewności.

Na dowód niech posłuży statystyka za rok 1911:

Kasy oszczędności było z końcem r. 1911 w Galicyi 52, które miały wkładek oszczędności	318.753.878 K. 43 h.
a ich reeskont wekslowy wynosił	5.177.897 „ 52 „
zaczem łączne zadłużenie 323.931.428 K. 99 h. ponieważ zaś na pożyczkach miały	276.175.550 „ 56 „
a innych pożyczki czynnych	80.403.538 „ 97 „
czyli razem	356.579.089 K. 53 h.
przeto czysty ich majątek wynosił 32.647.664 K. 54 h., zaczem dają one dostateczną gwarancję dla swych wkładek nawet bez poręki kraju, miast i powiatów.	

Towarzystw zaś udziałowych było z końcem roku 1911, nie licząc spółek systemu Raiffaisena, 1450 z ilością 989.767 członków, Udziały tych Towarzystw wynosiły	79.840.720 K. 22 h.
fundusz rezerwowy	21.119.418 „ 32 „
stan pożyczek u członków 545.231.983 „ 01 „	
reszta pożyczki czynnych 13.639.242 „ 65 „	
czyli cały majątek Towarzystw wynosił	659.831.364 K. 20 h.
gdy zaś wkładki oszczęd. wynosiły 293.863.453 K. 90 h., a reeskont weksli 195.349.005 K. 92 h.	
czyli całe zadłużenie	489.212.459 „ 82 „

przeto majątek Towarzystw wynosił pokazałą sumę 170.618.904 K. 38 h. jako nadwyżka poza sumą wkładek i długów bankowych. przyczem dodać nadto należy, że członkowie Towarzystw zaliczkowych ręczą przeciętnie trzech — do czterokrotną wysokością udziałów, co sumę udziałów zwiększa do 240 milionów koron, zaczem mają one z czego wypłacić wszystkie wkładki i zaciągnięte do obrotu długi.

Mimo więc tak okazałej wysokości wkładek w Towarzystwach zaliczkowych, przewyższającej razem ze spółkami systemu Raiffaisena wysokość wkładek kas oszczędności (spółki Raiffaisenowskie miały w tym samym czasie wkładek 59.996.376 K. 96 h.), zastosowano dwie miary w traktowaniu naszych stowarzyszeń współdzielczych: dla kas oszczędności i pomoc materialną i moralną, dla stowarzyszeń współdzielczych — nic.

A przecież te Towarzystwa posiadające tak znaczny majątek społeczeństwa w swym zarządzie, oddają też temu społeczeństwu niepoślednie zasługi, zasilając przy tem poważną sumą Kasy rządowe. I tylko niedocenienie ich zasług mogło być powodem takiego zignorowania stowarzyszeń współdzielczych w obecnym przesileniu finansowym.

Jeśli jednak to wskazanie prawie palcem, że jeżeli już gdzie należy wybierać oszczędności, to chyba tylko w Towarzystwach zaliczkowych, — możnaby wybaczyć organom rządowym, bo przy wydawaniu i plakatowaniu po rogach ulic ostrzeżeń co do Kas oszczędności, po prostu zapomniano o stowarzyszeniach współdzielczych, to nie można tego powiedzieć o tych, którzy oddają się pracy współdzielczej. Oto w czasie największego przesilenia finansowego pojawiła się w „Przyjacielu Ludu“ przed kilku tygodniami odezwa biura patronatu dla spółek systemu Raiffaisena, podpisana przez kierownika tego biura, pośła Dra Stefczyka, w której z ostrzeżeniem, by ludność wiejska z Kas Raiffaisena wkładek nie wycofywała, połączono wprost wyraźne wezwanie wyjmowania wkładek gdzieindziej, a więc w Towarzystwach zaliczkowych, a lokowanie ich w Kasach Raiffaisena. To już nie jest przeoczenie, ale działanie na szkodę stowarzyszeń zaliczkowych, działanie rozmyślne, a zarazem bezmyślne, ponieważ takie wezwania, jak i wspomniane ostrzeżenia rządowe nie obejmując wszystkich instytucji kredytowych, czy niemi są Kasy oszczędności, czy Towa-

zystwa zaliczkowe, czy spółki Raiffaisena, chybiają celu i owszem szkodzą nawet protegowanym instytucjom, gdyż nasza nawet inteligentna publiczność nie zawsze zdaje sobie sprawę z różnicy zachodzącej pomiędzy różnymi instytucjami finansowymi, zwłaszcza gdy wszystkie te instytucje mają jeden cel, którym jest pobudzanie do oszczędności, a przez udzielanie kredytu podniesienie bytu ekonomicznego społeczeństwa.

Mimo wszystko Towarzystwa zaliczkowe przetrwały dotychczasowe przesilenie, a to winno nas napędzić otuchą, że i nadal, jak od lat 40 spełniać będą swe zadania i służyć potrzebom najszerszego ogółu. W zamian za to społeczeństwo w dobrze zrozumianym swym własnym interesie winno zyciwiście odnosić się do Towarzystwa jak wogóle do wszystkich krajowych instytucji kred., zaniechać wycofywania wkładek, czem umożliwi tym instytucjom dalsze normalne udzielanie kredytu tak potrzebnego naszemu w zawiązku będącemu przemysłowi, naszemu rolnictwu, sobie zaś przysporzy majątku, skoro nie tylko wypłata samego kapitału wkładkowego, ale i jego oprocentowanie jest całkowicie pewne.

**Już nadeszły do
magazynu bławatnego
Antoniego Uwiery
LWÓW, ul. Halicka 10.**

**najnowsze materiały na
kostiumy, suknie i bluzki
damskie w olbrzymim wyborze.**

PRÓBKI ODWROTNIĘ.

**Dewiza firmy: Wielki wybór — towary
tylko doborowy — ceny niskie.**

KRONIKA.

Z życia sokołowego. Od dłuższego już czasu wre w sanockim Sokole życie i ruch w całej pełni. Nowo zorganizowane Stałe Drużyny Sokole gromadzą się trzy razy tygodniowo na ćwiczenia gimnastyczne przeplatane gestem musztrą i ćwiczeniami w robieniu bromu. Sala Sokoła jest za szczupłą, by mogła zmieścić wszystkich ćwiczących się. W ubiegłą niedzielę odbyły się na wzgórzach koło Zagorza ćwiczenia polowe, w których oprócz członków S. D. S. i drużyny Skautów w liczbie około 200 ludzi, wzięły udział także Drużyna Bartoszowa, Polska Drużyna Strzelecka i Związek strzelecki w liczbie przeszło 100 ludzi.

Ćwiczenia wypadły doskonale dzięki znakomitemu kierownictwu fachowego instruktora, o którego postarał się Sokół sanocki.

Samarytanin Sokoli — polski Czerwony krzyż zawiązał się wczoraj w Sanoku za inicjatywą Sokola.

Celem Samarytanina sokołowego jest nieść pomoc rannym tak w pokoju jak i w czasie wojny, a członkowie jego korzystać będą z tych samych praw, z jakich na podstawie konwencji Genewskiej i Hagskiej korzystają członkowie Czerwonego krzyża. Dla wyszkolenia pielęgniarek urządzony zostanie kilkuniedniowy kurs samarytański, na którym wykładać będą teoretycznie i przeprowadzać ćwiczenia praktyczne lekarze, pp. Dr. Pajczkowski dyrektor szpitala i Dr. Kurasiewicz, lekarz powiatowy. Kurs rozpocznie się już w bieżącym tygodniu.

Na członków Samarytanina Sokołowego mogą się zgłaszać wszyscy Polacy i Polki kartką korespondencyjną do Polskiego Towarzystwa „Sokół“ w Sanoku, podając swój dokładny adres.

Ćwiczenia polowe Stałych Drużyn Sokolich odbędą się dziś po południu na wzgórzach zwanych „Glimce“. Zbiórka na boisku Sokoła o godzinie w pół do drugiej po południu.

Groźny pożar zaalarmował mieszkańców Sanoka we czwartek o godzinie 5. po południu Spalił się duży dom mieszkalny, mieszczący pod jednym dachem stajnię i stodołę, położony w Dzielnicy II, a będący własnością braci Jana i Stanisława Czajkowskich. Tylko energicznej obronie i tej okoliczności, że nie było najmniejszego wiatru, należy zawdzięczać, że ogień został zlokalizowany, bo tuż obok płonącego domu znajdowały się budynki drewniane, nierzadko słomą jeszcze kryte. Pożar ten powinien być przestrożą dla zarządu miasta, odkrył on bowiem fatalne wprost stosunki panujące w Dzielnicy II pod względem bezpieczeństwa ogniowego.

Przedewszystkiem na strychu palącego się domu znajdowały się ogromne zapasy siana i słomy, które stanowiły doskonały, a trudny do ugaznienia materiał palny. Następnie pokazało się, że w tamtej stronie miasta panuje przerażający brak wody. Beczkowozы miejskie nie mogły być z powodu panujących mrozów napełnione wodą, a pustych nie było czem napełnić, bo studnie były bardzo nieliczne i w wodę nie obficie. Sikawki wypompowały w bardzo krótkim czasie wodę z najbliższych studzien i stały bezczynne z powodu braku wody.

W dodatku wyszło na jaw, że straż ogniowa nie przechowuje należycie rekwizytów, bo niektóre węże były tak zmarznięte, że ich nie można było używać.

Przy pożarze odznaczyli się znakomicie dzielni nasi Skauci, oraz żołnierze pogotowia 45. p. p. I jednym i drugim należy się pełne uznanie.

A teraz na koniec skromna uwaga.

Obydwa zaprzęgi miejskie były w chwili wybuchu pożaru zajęte pracą w przeciwnej stronie miasta, a w takim wypadku obowiązani są dostarczyć koni do sikawek właścicieli fiaków. Ci spełnili swój obowiązek i jedna para koni przywioła na miejsce pożaru... pana naczelnika straży ogniowej, druga... pana inspektora policyi, ... a sikawkę ciągnęli 4 policyantów.

Ta parada i wygoda nie może być chyba zgodną z regulaminem ogniowym.

Zdychające z głodu konie pocztowe, o których pisaliśmy już tyłokrotnie, są metytko przywilejem Sanoka, co notujemy dla pocieszenia p. Stankiewicza.

Oto stanisławowska „Rewera“ biada również nad losem nieszczęśliwych stworzeń, które morzone głodem i zmuszane do „nakońskich“ wysiłków, wypowiadają służbę i padają z wycieńczenia na ulicy, całkiem tak jak w Sanoku.

„Rewera“ wzywa dyrekcję pocz. i telegrafów we Lwowie, naczelnictwo poczty, magistrat, weterynarzy powiatowych i miejskich i inne moce niebieskie, by zajęły się losem srodze dręczonych zwierząt. Daj Boże, aby to nie było tak samo napróżno, jak w Sanoku.

Bzik hakatystyczny. Z Poznania donoszą. W czem hakatysty nie upatrują już demonstracji polskiej, przechodzi wszelkie pojęcie. Świeżo jakiś hakatysta w tutejszym polakożerczym „Tageblacie“, ogromnie oburza się na czapki zimowe kierowników tramwajowych w Poznaniu. Czapki te — powiada — co do formy przypominają wprawdzie znane czapki pruskie, ale przez poszycie ich barankiem, podobne są do polskich konfederatek... W końcu swych wywodów zwraca się hakatysta do władzy nadzorczej kolei elektrycznej z żądaniem, aby czapki te skasowała i zaprowadziła inne, na wzór czapek, jakie noszą kierownicy tramwajowi w miastach Niemiec północnych.

Afera szpiegowska w Rumunii. Pod tym tytułem zamieszcza onegdajszą „Gazeta Poranna“ telegram c. k. Biura korespondencyjnego, donoszący o aferze szpiegowskiej, w którą zawikłany jest kapitan artylerii rumuńskiej, nazwiskiem Goliescu. Biuro korespondencyjne dodaje, że Goliescu jest z pochodzenia Polakiem i zwał się przedtem Golejewski.

Informacja biura korespondencyjnego jest niecisłą, gdyż Goliescu jest z pocho-

żenia Rusinem, a rodowe jego nazwisko brzmi Demkowicz Dobrzański. Ojciec jego Jan Demkowicz Dobrzański pochodził z Dobry szlacheckiej, zaścianka szlacheckiego w sanockim powiecie położonego, służył przy wojsku austriackim, a dopuściwszy się jakichś nieprawidłowości uciekł w roku 1861. do Rumunii gdzie przybrał nazwisko Goliescu. Starzy ludzie w Dobry szlacheckiej pamiętają go jeszcze. W Dobry posiadał nawet realność, którą dopiero przed kilku laty sprzedał kapitan Goliescu wraz z rodzeństwem.

Ciekawych, którzyby chcieli stwierdzić prawdziwość naszych informacji, odsyłamy do aktów spadkowych spisanych w sanockim sądzie powiatowym po ś. p. Janie Goliescu recte Demkowiczu Dobrzańskim i do ksiąg gruntowych sanockiego sądu powiatowego, w których figurują jako byli właściciele realności w Dobry szlacheckiej: Jan Demkowicz Dobrzański i jego dzieci Alfons, Rodryg i Hortenzya Goliescu.

Z kadencji sądów przysięgłych. W ciągu ubiegłego tygodnia przeprowadzono przed tu. Sądem przysięgłych kilka rozpraw. I tak: W poniedziałek i we wtorek dnia 17 i 18. bm. rozprawę przeciw Ignacemu Adamowi poczmistrzowi z Bukowska o zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną przez fałszowanie przekazów amerykańskich i podejmowanie pieniędzy przeważnie dla włóścian nadchodzących. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył Radca sądu kraj. wyż. Paszkiewicz, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych stwierdzających winę oskarżonego 8-a głosami, zasądzono Adama na 2 lata ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąca. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności.

Dnia 19. bm. pod przewodnictwem Rady sądu kraj. Kowińskiego przeprowadzono rozprawę przeciw Włodzimierzowi Dorkoczo wi o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, po której zapadł wyrok zasądzający oskarżonego za występki z §. 335 uk. na karę 3 miesięcznego aresztu, w który jednak wliczono mu 3 miesięczny areszt śledczy i na wolną stopę go wypuszczono.

Dnia 20. b. m. przeprowadzono dwie rozprawy przeciw Mikołajowi Łoza i Matwiji Kozu o zbrodnię kradzieży pod przewodnictwem Rady sądu kraj. Bezuchy. Obu zasądzono mu ciężkie więzienie, pierwszego na półtora roku, drugiego na 2 lata.

Dnia 21. b. m. zaś stanął jako oskarżony Jan Żołnierczyk z Olchowca o zbrodnię podpalenia. Przysięgli uznali jego winę, skutkiem czego zasądzony został na karę 4 1/2 lat ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąca i ciemnicą co roku przez 24 godz. w rocznicę popełnienia czynu.

„A imię Jego jest 44“. Do szeregu istniejących już tłumaczeń Mickiewiczowskiego prorocтва przyhywa nowe. Tym razem interpretator powstał w Stanisławowie, a jest nim niejaki p. Rudolf Hauke. Interpretacja jego brzmi następująco: Wielki wieszcz narodu naszego wskazał na imię 44 jako zbawcę narodu. W chwili swego jasnowidzenia, miał Mickiewicz na myśli nie osobę fizyczną — na imię 44 składają się lata powstania narodu naszego, czasy rozpaczliwych usiłowań zerwania łań, nałożonych Ojczyźnie.

Pierwszy rok to rok 1830.
drugi rok to rok 1863.
trzeci i przełomowy to 1913.
albowiem sumy poszczególnych liczb
1830 = 12
1863 = 18
1913 = 14
Suma 44

Zatem imię Jego 44 — to rok 1913. — i w tym roku, da Bóg, wedle proroczych słów naszego wieszca, powstanie Polska.

Oryginalny rekord. W cyrku Buscha w Berlinie codziennie kasa już przed wieczorem wysprzedana. Berlinczycy od kilku tygodni walczą wprost o bilety na przedstawienia cyrkowe. Każdy chce oglądać Brukselczyka Nortona i popatrzeć na jego zadziwiające „produkcy“. Norton mianowicie w oczach publiczności wlewa w siebie 50 (dosłownie: pięćdziesiąt!) „bomb“ piwa.

Prwsze rumienia się ze wstydu, że żadnemu dotąd nie udało się osiągnąć takiego rekordu.

Składki. WP. Kulczycki złożył na T. S. L. 5 K.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

L. cz. E. $\frac{3462}{7}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 24. lutego 1913. o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja:

- 1) $\frac{16}{30}$ części realności whl. 25. i
- 2) całych realności whl. 299 i 323 ks. grt. gm. Wujskie objętych wraz z przynależnościami, składającymi się z p.grt. 360, 373/2, 373/1, 372/3, 361/2, 366, 370/5, 1559, 1560, 1561 i 1562.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to:

- 1) $\frac{16}{30}$ części realności whl. 25. na 290 K. 60 h.
- 2) cała realność whl. 299 na 361 K. i
- 3) cała realność whl. 323 na 1759 K. przynależności zaś na 220 K.

Najniższa cena wynosi ad 1) 193 K. 74 h. ad 2) 240 K. 66 h. ad 3) 1172 K. 66 h. i poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. sąd powiatowy oddz. IV.
Sanok, dnia 22. grudnia 1912.

Wielki zarobek!

Osoby wszelkiego stanu, rzecz obojętna mężczyźni czy kobiety, w jakiegokolwiek bądź miejscowości, zarobić mogą przez przyjemną pracę do 500 kor. miesięcznie.

Wystarczy podać adres pod:

Kraków, I. Skrytka pocztowa Nr. 134.

L. czyn. E. $\frac{4824}{7}$

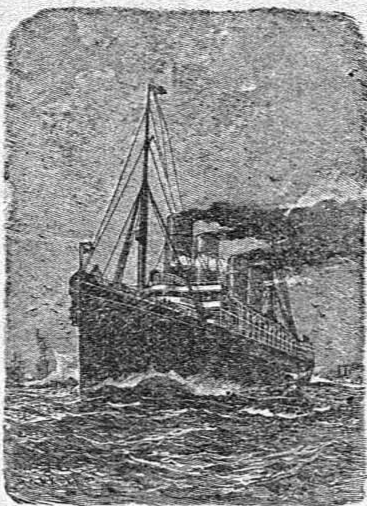
Edykt licytacyjny.

Dnia 6 marca 1913. o godz. 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja realności obj. whl. 128. ks. gr. gm. kat. Olchowca wraz z przynależnościami, składającymi się, a opisanymi i oszacowanymi w ts. protokole z 28 listopada 1912. E. 4824/12.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 3022 K. 92 h. Najniższa cena wynosi 2015 K. 29 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.
Sanok dnia 7. stycznia 1913.

Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej

== S A N O K ==

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie,
austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne,
szczytki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe i t. d.

== nawozy sztuczne i nasiona koniczyny, buraków, marchwi i t. p. ==

Nadto codzień świeżo palona kawa z własnej palarni.

➔ Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane. ➔

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

OGŁOSZENIE.

Dnia 2. marca 1913 r. o godzinie 5. po południu
odbędzie się W SALI MIEJSKIEJ W LISKU

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Lisku
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego XXXIX. zwyczajnego ogólnego Zgromadzenia z dnia 11. lutego 1912 r. i z ostatniego nadzwyczajnego ogólnego Zgromadzenia z dnia 24. listopada 1912 r.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracji naszego Towarzystwa, przeprowadzonej przez Delegata Związku Stowarzyszeń zarobk. i gospod., dnia 31. stycznia 1913.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1912.
4. Wniosek Komisji rewizyjnej na udzielenie absolutorium Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1912.
5. Zatwierdzenie wniosku Rady nadzorczej, co do rozdziału czystego zysku za r. 1912.
6. Wybór Komisji rewizyjnej do sprawdzenia rachunków za r. 1913, składającej się z 3 członków i jednego zastępcy.
7. Wnioski członków.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego.

W Lisku, dnia 19. lutego 1913.

Feliks Ocetkiewicz, sekretarz

Ks. Teofil Dzierżyński, prezes.

Polska Spółka Handlowa KRAM T. S. L. w Sanoku

Stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką

poleca ŚLICZNE ZABAWKI z Jaworowa, Kulików i Leżajska.

Wydawca: Spółka wydawnicza

Miliony

używają na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie,
grypę i koklusz

Kaisera

Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świadectw od lekarzy i osób
przyw. poręczają pewny skutek.

Specjalnie przyjemne
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-
dełka po 60 h.

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok

H. Eisenbacha, „ „

J. Hydzika, droguerya „

H. Epsteina, handel delik. „

F. Gerżabka, apt. w Bukowsku.

Realność

w Posadzie Olchowskiej
kamienica murowana
2 piętrowa
z ogrodem

z wolnej ręki
DO SPRZEDANIA
pod bardzo korzystnymi warunkami.

Bliższe informacje u właścicielki
Maryi MAZUR zamieszkałej tamże.

Pomocnik ogrodnicy

16 do 18 lat chłopak

znający się na gospodarstwie ogrodnym,
potrzebny zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr
Dąbrówka polska, p. Sanok.

E. 4086/12.

6

Edykt licytacyjny.

Dnia 7 marca 1913. o godz. 11. przed
południem w sądzie niżej wymienionym,
w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja:

a) realności obj. whl. 357. ks. gr.
gm. Olchowce

b) $\frac{1}{3}$ (jednej dziewiątej) części real-
ności obj. whl. 252. ks. gr. gm. kat. Ol-
chowce wraz z przynależnościami, skła-
dającymi się a opisanymi i oszacowanymi
w ts. protokole z dnia 18 listopada 1912.
E. 4086/12.

Nieruchomość powyższa ad a) wysta-
wiona na licytację jest oceniona na 1372 K.
a ad b) na 20 K.

Najniższa cena wynosi ad a) 914 K.
08 h. a ad b) 13 K. 33 h. poniżej tej ce-
ny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddział IV.
Sanok, dnia 6. stycznia 1913.

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.